

W pełni świadomości ofiary ze swego życia -
sylwetka duchowa bł. Hilarego Januszewskiego O.Carm.
(1907-1945)

„Matko ma, Zakonie mój, dla cię życie me, dla cię prac mych znój. Matko ma, Zakonie mój, jam na wieki syn, jam na wieki Twój [...] Tyś mi szczęścia zdrój [...]”. Trudno o piękniejsze wyznanie miłości i nadanie takiego imienia dla swojego Zakonu¹. W rodzinie, także w rodzinie zakonnej, otacza się szacunkiem i zachowuje to, co dla niej jest najświętsze. Szanuje się przede wszystkim wypracowany przez wieki styl życia, który ukazali nam nasi poprzednicy, święci i błogosławieni Karmelu, a wśród nich męczennik z Dachau, bł. Hilary Januszewski O.Carm.

Do niego w sposób szczególny pasują słowa „nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13).

Czy dziś stać nas na taką miłość lub na takich przyjaciół? Zazwyczaj nie trapiemy się poszukiwaniem ochotnika, który byłby gotów za nas umrzeć. Prośby o podobną przysługę ze strony rodziny czy przyjaciół też nie spędzają nam snu z oczu.

Czasy się zmieniły i to niewątpliwie na lepsze: zasłużenie cieszymy się wolnością i tym, że nikt nie wymaga od nas poświęcenia własnego życia. Ta radość może jednak okazać się płytka i chwilowa, jeśli zapomnimy o tym, że życie nieustannie toczy się w cieniu dramatu i każda kolejna chwila może być wstępem do wyboru, który na zawsze je zmieni. I co gorsza, ta chwila zastanie nas zupełnie nieprzygotowanymi.

Historia uczy, że gotowość do złożenia ofiary z siebie wcale nie była i nie jest przywilejem wyjątkowych jej momentów. Wprost przeciwnie, bohaterskie czyny zazwyczaj rodzą się w szarej codzienności, są sprawdzianem naszego człowieczeństwa i wartości, którymi żyjemy. Dlatego ten temat jest zawsze aktualny.

Czytając zeznania świadków zgromadzone w dokumentacji procesowej o Hilarego, czy też wspomnienia osób, które go znały, a także rozważając kilka fragmentów listów, które po sobie pozostawił, można podjąć się próby nakreślenia jego sylwetki duchowej od strony kształtowania się w nim postawy ofiary.

Termin „duchowość” można zdefiniować jako określony styl relacji człowieka z Bogiem i środowiskiem, wyróżniający się swoistymi cechami oraz formami działalności.

W duchowości zakonnej specyfikę odniesienia do Boga wyznaczają przede wszystkim rady ewangeliczne, realizowane we wspólnocie zakonnej o konkretnym typie apostołatu, a także pierwotne doświadczenie religijne osób znaczących, np. założycieli zakonu. W tym sensie mówimy o duchowości np. karmelitańskiej². Tak więc ofiarniczy charakter życia konsekrowanego wyraża się głównie w praktykowaniu ślubów i zachowywania reguł³.

Konkretny typ duchowości warunkuje określony sposób myślenia, doświadczania, odczuwania, przeżywania, decydowania, kształtowania międzyludzkich relacji, działania, itd⁴.

Ogólnie można powiedzieć, że elementem konstytutywnym duchowości zakonnej jest ofiara złożona z siebie Bogu.

Poprzez „ofiary” rozumiemy całkowite i wyłączone oddanie się Bogu, które żąda przynajmniej uczuciowego oderwania od stworzeń oraz rezygnacji ze wszystkich osobistych skłonności i zamiłowań w dążeniu do coraz wyższej doskonałości życia. Naśladowanie Jezusa

¹ Por. Wąs K., *Jakie masz imię?*, w: *Wezwani na żniwo*, Bagno, 19 (1993), nr 1/52, s. 72.

² Por. Zarzycka B. *Osobowość i formacja. Psychospołeczne uwarunkowania poczucia zmian w obrazie siebie w trakcie formacji zakonnej*, Lublin 2005, s. 18-19.

³ Por. Marchetti A., *Zarys teologii życia duchowego*, cz. III, Kraków 1996, s. 98.

⁴ Por. Zarzycka B. *Osobowość i formacja. Psychospołeczne uwarunkowania poczucia zmian w obrazie siebie w trakcie formacji zakonnej*, dz. cyt., s. 18-19.

Chrystusa nie stanowi jakiegos nowego elementu, wyróżniającego osoby konsekrowane od innych ludzi, lecz jest jedynie dodatkowym motywem do pełniejszego oddania się Bogu i normą, którą mają się one kierować w każdej chwili życia⁵.

I. Dzieciństwo i młodość – przygotowanie do ofiary

Życie duchowe błogosławionego o. Hilarego Januszewskiego kształtowało się w określonym czasie i miejscu. Niewątpliwie, to w czasie i przestrzeni rzeczywistość duchowa uobecnia się, nabiera określonych kształtów i sposobów wyrażenia się⁶.

Podjęwając próbę zgłębienia i zinterpretowania tajemnicy człowieka należy - obok jego inspirujących wypowiedzi i deklaracji najwyższych ideałów - uwzględnić także odpowiednią ilość szczegółów i spraw często marginalnych. Nie chodzi o zbytne zatrzymywanie się na drobiazgach, by nie pomylić „cieni i obrazów z rzeczywistością”⁷. Jednakże, jak zauważa włoski kanosjanin A. Cencini, „wiara jest autentyczna tylko wówczas, gdy rodzi się z doświadczenia życia i do niego powraca; co więcej, jest to wiara w samo życie i w to, co w nim się kryje”⁸.

Uwzględniając powyższe uwagi, nie można pominąć wpływu domu rodzinnego i najbliższego środowiska na kształtowanie się ducha ofiary późniejszego męczennika. „Nikt nie wybrał sobie ani matki, ani ojca. Dom rodzinny może być łaską, ale też i losem człowieka. Nie jesteśmy w stanie wyzbyć się presji domu rodzinnego”⁹. Tę istotną presję rodzinną zauważymy bez trudu w późniejszej postawie o. Hilarego, gdyż każda osoba w swoim rozwoju ontogenetycznym przejmuje bogactwo kultury poprzednich pokoleń, dzięki czemu może coraz bardziej wszechstronnie się rozwijać¹⁰. Stąd tak ważne w kształtowaniu się osobowości człowieka jest środowisko rodzinne, rówieśnicze, czy też miejsce zamieszkania.

Paweł Januszewski (w Zakonie o. Hilary) urodził się 11 czerwca 1907 roku w Krajenkach, w pobliżu Tczewa. Szkołę podstawową ukończył w Gręblinie, znajdującym się na terenie parafii w Wielkim Garcu, gdzie od 1915 roku mieszkała jego rodzina¹¹.

Paweł, ucząc się w szkole podstawowej, wyróżniał się spośród swoich rówieśników. Był pilnym uczniem, rozsądnym i odważnym, a jednocześnie opanowanym i spokojnym w obliczu różnych niebezpieczeństw, takich jak szykanowanie czy kary cielesne ze strony

⁵ Por. Marchetti A., *Zarys teologii życia duchowego*, dz. cyt., s. 93.

⁶ Por. Strzelecki W. *Problem życia mistycznego Cecylii Działyńskiej (1836-1899)*, rozprawa doktorska, Lublin 2015, s. 39-40.

⁷ Imoda F., *Odkryj w sobie tajemnicę*, Kraków 2010, s. 21. W tym kontekście uzasadnione wydaje się stwierdzenie, że na postawę ofiary przyszłego Męczennika z Dachau istotny wpływ miała postać innego karmelity, bł. Stanisława z Bydgoszczy. Ponieważ kult bł. Stanisława miał charakter lokalny (w XVIII wieku czczony on był szczególnie w Bydgoszczy, Poznaniu, Gdańsku) można domniemywać, że pochodzący z Pomorza o. Hilary mógł inspirować się tą postacią w okresie wczesnej młodości, a także będąc już w Karmelu. Więcej o bł. Stanisławie: Zyglewski Z., *Z dziejów klasztoru karmelitów w Bydgoszczy 1398-1816*, w: *Karmelitańskie dziedzictwo Bydgoszczy*, pod red. Ks. M. Puziaka, Bydgoszcz 2017, s. 70-74.

⁸ Cencini A., *Synowskie uczucia. Droga formacyjna w życiu konsekrowanym*, Kraków 2005, s. 92.

⁹ Nowak A. J., *Osoba fakt i tajemnica*, Rzeszów 2010, s. 144. Autor omawia rolę wpływu podświadomości na życie człowieka. Podkreśla, że wpływ rodziny sytuuje się w przestrzeni podświadomości człowieka, można ją zwać podświadomością rodzinną. Tkwią w niej treści będące owocem presji domu rodzinnego i doświadczeń w nim zebranych - por. tamże.

¹⁰ Por. Tenże, *Homo religiosus. Studium porównawczo-krytyczne*, Lublin 2003, s. 27.

¹¹ Parafia w Wielkim Garcu początkowo wchodziła w skład diecezji włocławskiej, od 1821 roku – chełmińskiej i należały do niej miejscowości: Wielki Garc, Rudno, Gręblin i Międzyzłęż. We wnętrzu kościoła znajdują się między innymi trzy ołtarze - główny z rzeźbą MB z Dzieciątkiem oraz obraz MB Szkaplerznej i MB Niepokalanie Poczętej. Efektem przykładowej pracy duszpasterzy i głębokiego życia religijnego parafian, są liczne powołania kapłańskie i zakonne, wśród których wymienia się bł. o. Januszewskiego. Por. Gruba W., *W duchu wdzięczności za 25 lat kapłańskiej służby w Parafii Wielki Garc (1991-2016)*, Pelplin 2016, s. 10-11.

niemieckich nauczycieli za używanie języka polskiego. Był chłopcem o wyrazistym charakterze, nazywał rzeczy po imieniu, mówiąc o faktach bez koloryzowania¹².

Wszystkie dzieci w rodzinie Marianny i Marcina Januszewskich - Marta, Maria, Anna, Helena, Antoni, Leon, Franciszek, Jan, Marcin i Paweł – nie żyły tylko dla siebie, lecz współdziałały z innymi. Nie próbowały się z tego wyłamywać. Wpływało to na kształtowanie ich charakterów¹³. Różnorodność temperamentów stawała się okazją do licznych wyrzeczeń i wielkoduszności. Nie żyło się tam w odosobnieniu. Nawet jeśli brakowało życia towarzyskiego, to życie rodzinne w swych różnorodnych formach rozwijało w dzieciach państwa Januszewskich wartości potrzebne do stworzenia klimatu wzajemnego zaufania. Intensywne praktyki religijne zaszczerpiały w rodzeństwie głęboką pobożność¹⁴.

Po skończeniu czternastego roku życia Paweł Januszewski przez dwa lata przebywał w gimnazjum Księży Pallotyńów w Sucharach koło Nakła nad Notecią. Po ukończeniu drugiej klasy gimnazjum zmuszony był opuścić szkołę z powodu braku środków finansowych na dalszą edukację. Odtąd przebywał w domu rodzinnym, gdzie jego edukacją zajęła się starsza siostra Marta, która będąc nauczycielką indywidualnie zrealizowała z bratem materiał z zakresu trzeciej klasy gimnazjalnej. Widok dziecka, które z taką determinacją uczyło się, przejął rodziców i skłonił do podjęcia trudnej decyzji o wysłaniu syna do Zakładu Wychowawczego Księży Michalitów¹⁵.

Od 1 kwietnia 1925 do 22 lipca 1926 roku Paweł Januszewski przebywał w Zakładzie Wychowawczym Księży Michalitów w Pawlikowicach. Tam ukończył czwartą klasę gimnazjum. Od lipca 1926 do września 1927 roku mieszkał w Krakowie na ulicy św. Jana, na terenie parafii pw. św. Floriana. Pracował i jednocześnie uczęszczał na Powszechny Kursy Korespondencyjne "Matura" przy ul. Karmelickiej 35.

Z domu rodzinnego wyniósł bardzo wiele, m.in. uczciwość, głęboką religijność i bezgraniczną wiarę w Opatrzność Bożą, poczucie obowiązku i pracowitość, a także ducha ofiary. Te cechy charakteru pozwoliły mu szybko zaakomodować się do nowego stylu życia i otoczenia. One też miały istotny wpływ na kształtowanie się jego umysłowości - dzięki nim nie przywiązywał większej wagi do tego, co zewnętrzne, z rezerwą też manifestował swoje uczucia, instynktownie natomiast przywiązywał się do tego, co solidne i istotne. Był wytrwały w swojej pracy i w dążeniu do celu¹⁶.

Siostrzenica o. Hilarego, nawiązując do dziecięcych lat życia Karmelity zauważyła, że „[...] całe jego rodzeństwo było wychowywane w duchu wiary, a o mojej babci [siostrze Helenie] mogę napisać, że była bardzo wierząca. Była dla mnie przykładem, jak można swoje życie zawierzyć Bogu i to do końca, na dobre i na złe. Pamiętam, że gdy była chora, czytałam jej modlitwy, które codziennie odmawiała. Wśród nich była modlitwa z prośbą o uczestniczenie w cierpieniach Jezusa Chrystusa, co było dla mnie czymś niezrozumiałym. Podziwiałam babcię za odwagę. Przecież dzisiaj cały świat ucieka od cierpienia i bólu, więc chyba tym różnią się prawdziwi chrześcijanie od innych ludzi, że akceptują to, co zsyła Bóg, i wierzą, że przyjęcie cierpienia to przyjęcie Chrystusa.

Tak uczynił wujek Hilary i został za swoją miłość do bliźnich nagrodzony. Jest dla nas wzorem chrześcijanina [...]”¹⁷.

¹² Por. Wysocki S., *O. Hilary Januszewski. Błogosławiony karmelita, męczennik z Dachau*, Kraków 2010, s. 16 (opracowanie).

¹³ Na podstawie wspomnień Stefanii Dejny spisanych w Tczewie w roku 2008, za: tamże, s. 11.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Por. Pabis M., *Wierny miłości*, s. 23 (opracowanie).

¹⁶ Por. Wysocki S., *O. Hilary Januszewski. Błogosławiony karmelita, męczennik z Dachau*, opr. cyt., s. 19.

¹⁷ Pabis M., *Wierny miłości*, opr. cyt., s. 19.

Nie ulega wątpliwości, że w latach dziecięcych i wczesnej młodości o. Hilary kształtował w sobie postawę altruizmu i bezinteresownego poświęcenia pod wpływem rodziny i najbliższego środowiska.

II. Wspólnota zakonna – konkretyzacja ducha ofiary

Powołanie zakonne stanowi doświadczenie, w którym człowiek identyfikuje bieg swojego życia jako zaproszenie do udziału w sprawach samego Boga. W powołaniu do życia konsekrowanego więź z Bogiem staje się podstawą kształtującą zasady życia. Wyraża się ona przez określone przeżycia, procesy i stany psychiczne. Centralną treścią doświadczenia powołania zakonnego jest świadomość bycia wybranym przez Boga. Na płaszczyźnie wykonawczej powołanie zakonne przejawia się gotowością i dyspozycyjnością do wyboru życia zakonnego, a więc wstąpienia do konkretnego zgromadzenia, realizowania rad ewangelicznych oraz zadań apostoelskich określonych konkretnym charyzmatem. Treść i poziom internalizacji duchowości zakonnej dostarcza najgłębszej, poznawczo-motywacyjnej podstawy wyjaśniającej całokształt zjawisk wartościowania i konstruowania znaczeń, autentycznego autotranscendowania oraz zmagania się z ostatecznymi problemami ludzkiego życia w strukturach zakonnych¹⁸.

20 września 1927 roku Paweł Januszewski zostaje przyjęty do Zakonu karmelitańskiego. Do Magistra kleryków Seminarium karmelitańskiego w Krakowie pisze: „Czując od dzieciństwa nieodpartą chęć wstąpienia do stanu duchownego, postanawiam pójść za głosem serca i poświęcić się na służbę Bogu. Mam 20 lat, ale od tej chwili pragnę żyć tylko dla Boga”¹⁹.

Podczas obłóczyn otrzymał imię zakonne Hilary. Roczny nowicjat odbywał we Lwowie, a po jego zakończeniu 30 grudnia 1928 roku złożył pierwszą profesję zakonną. W Krakowie ukończył studia filozoficzne. Następnie w 1931 roku został wysłany przez przełożonych do karmelitańskiego Międzynarodowego Kolegium św. Alberta w Rzymie.

W Rzymie 3 grudnia 1931 roku złożył profesję wieczystą i tu kształcił się w zakresie teologii. Okres przygotowania do kapłaństwa zakończył 15 lipca 1934 roku przyjęciem święceń. W ostatnim roku pobytu w Rzymie przygotowywał się do obrony pracy naukowej z zakresu teologii. Po uzyskaniu stopnia lektora teologii otrzymał nagrodę dla najwybitniejszych studentów Rzymskiej Akademii św. Tomasza.

Były przeor generalny o. Kilan Healy, jego rówieśnik z czasów rzymskich studiów, wspomina go jako człowieka cichego i milczącego, samotnego, którego prawie się nie zauważało, zaabsorbowanego wyłącznie osobistą relacją z Bogiem²⁰.

W 1935 roku wrócił do Polski i w krakowskim klasztorze przyjął funkcję prefekta kleryków. W seminarium zakonnym był profesorem teologii dogmatycznej i historii Kościoła.

Młody wychowawca zakonny, jakim był wówczas o. Hilary, postrzegany był przez swoich podopiecznych jako człowiek żyjący głęboką wiarą, która objawiała się gorliwością i entuzjazmem w codziennym spełnianiu zakonnych i kapłańskich obowiązków. Regularnie wygłaszał dla kleryków konferencje ascetyczne. Młodzi karmelici zauważyli, że to, czego ich uczył, to nie tylko teoria, ale prawdy, którymi żył i które realizował w życiu kapłańsko-zakonnym. Wspólnota postrzegala go, jako osobę wewnątrznie zrównoważoną. Zazwyczaj był poważny i mało mówny. Cieszył się uznaniem i autorytetem współbraci. Określano go jako człowieka o nieugiętym charakterze i spokoju ducha.

¹⁸ Por. Zarzycka B., *Osobowość i formacja. Psychospołeczne uwarunkowania poczucia zmian w obrazie siebie w trakcie formacji zakonnej*, dz. cyt., s. 18.

¹⁹ Januszewski P., *Prośba o przyjęcie do nowicjatu*, Archiwum Karmelitów w Krakowie, AKKr 145.

²⁰ Por. Popiela T., *Zysk! – refleksja o Słudze Bożym o. Hilarym Pawle Januszewskim*, w: *W cieniu Karmelu. Pismo młodzieży karmelitańskiej*, Rok 6, nr 20, s. 7.

O. Hilary, dla siebie bardzo surowy i wymagający, w stosunku do podwładnych dał się poznać jako człowiek obdarzony niezwykłą cierpliwością. Szczególną troską otaczał potrzebujących i chorych. Oto krótki fragment wspomnienia o Błogosławionym: „[...] znalazłem osobiście o. Hilarego. Był to kapłan pełen dobroci i nigdy nie odmawiał posługi w Zakładzie Sierot. Zawsze chętnie spieszył ze Mszą Św. czy spowiedzią, a była wówczas spora gromadka osieroconych. Ciągłe widzę go oczyma duszy, jak ten dobry Ojciec przyjeżdżał na Zwierzyniec [dzielnica Krakowa], by tam wiele godzin spędzić wśród najbardziej potrzebujących”²¹. Wszyscy zgodnie podkreślają jego troskę o bliźniego, szczególnie o chorych i potrzebujących, troskę zakorzenioną w miłości do Boga. Regularnie co tydzień udawał się do sierocińca na Zwierzyniec, gdzie uczył dzieci katechizmu, spowiadał je i sprawował dla nich Eucharystię²².

Podobną postawę prezentował wobec własnej rodziny zakonnej, Karmelu. „[...] On kochał swój Zakon. Troszczył się o jego stan materialny i duchowy. Uchybienia poprawiał w sposób subtelny, ale konsekwentny. Dla niego Zakon to była świętość. Był sprawiedliwy i w wszystkich jednakowo traktował. Braci miał w wielkim szacunku. Dla siebie był bardzo wymagający i surowy, a dla innych starał się zawsze okazywać wiele cierpliwości. Był wymagający, ale miał dużo dobroci i życzliwości względem każdego. Zalecone mu obowiązki traktował poważnie, nigdy na nikogo nie podnosił głosu”²³.

W dniach 18 - 19 września 1940 Gestapo aresztowało kilku zakonników z krakowskiego klasztoru. Oskarżono ich o to, że pozwolili ludziom w kościele śpiewać pieśń „Serdeczna Matko”, która była wówczas zakazana przez hitlerowców. Niedługo później, 4 grudnia 1940 roku żołnierze niemieccy przyszedli aresztować innego karmelity, o. Jana Konobę. Wówczas o. Hilary sam zdecydował iść na Gestapo twierdząc, że on jest przeorem i odpowiada za cały klasztor. Był to dzień jego aresztowania i początek drogi męczeństwa, której zakończeniem była ofiara z życia.

W rozwoju życia duchowego ważnym czynnikiem jest wypracowywanie w sobie wewnętrznej autonomii, autentyczności, empatii i poczucia odpowiedzialności, jak to zauważamy u bł. Hilarego Januszewskiego.

Życie duchowe powinno być rozwijane poprzez permanentne, spontaniczne wsłuchiwanie się w Chrystusowe „pójdź za mną”.

To wsłuchiwanie się i decydowanie powinno stawać się procesem coraz wyraźniej świadomym, akceptowanym, czyli „samowybranym”, „samouświadomionym” i „samopotwierdzonym”²⁴. To całkowite opuszczenie wszystkiego, także wrodzonych tendencji, nie zawsze jest łatwe; wymaga samowychowania i ofiary, tzn. przekształcania siebie w taki sposób, by można było stać się godnym i efektywnym współpracownikiem Chrystusa, na miarę o. Januszewskiego.

Autentyczność życia duchowego jest ustawicznym wsłuchiowaniem się w owe „pójdź za mną” (odpowiedź na powołanie kapłańsko-zakonne o. Hilarego); ustawicznym opuszczaniem wszystkiego dla Chrystusa (służba dla innych naszego Męczennika); ustawicznym uświadamianiem sobie i potwierdzaniem podjętej decyzji (ostateczna ofiara z życia w służbie drugiemu człowiekowi dokonana przez o. Hilarego).

Taki autentyczność stymuluje w osobie rozwój prawdziwej autonomii i wolności dla przekształcania siebie według wzoru Chrystusa i dla podjęcia Jego misji. Wówczas kapłan nie patrzy wyłącznie w oczy Chrystusa Pana, lecz także patrzy Jego oczyma z poczuciem odpowiedzialności i empatii. Patrzy podobnie jak patrzył Chrystus Pan na słuchające Go

²¹ Wspomnienia Stanisława Osłońskiego, por. tamże.

²² Por. Wysocki S., *O. Hilary Januszewski. Błogosławiony karmelita, męczennik z Dachau*, opr. cyt., s. 24-25.

²³ LXXIII Servus Dei Hilary Januszewski, *Testimonia*, vol. XXVII, s. 1335-1336, za: tamże.

²⁴ Por. Leśniak F. L., Popowski R., *Formacja ludzka powołanych do kapłaństwa*, Lublin 2006, s. 205.

tłumy ludzi (Mt 9,36), na kobietę przyłapaną na cudzołóstwie (J 8,1-11), na rozmawiającą z Nim Samarytanę (J 4,7-28)²⁵.

Tak patrzył zapewne też o. Hilary w obozie koncentracyjnym na skazanych więźniów. Takim wzrokiem powinien patrzeć każdy kapłan, osoba konsekrowana i świeccy na oczekujących pomocy ludzi, na kobiety i na mężczyzn, na młodzież i na dzieci.

III. Męczeństwo – wypełnienie ofiary

Ofiara dokonana w obozie koncentracyjnym przez bł. Hilarego, jest wypełnieniem słów Chrystusa: „Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje” (Mt 16, 24). Żeby iść za Chrystusem i być Jego uczniem, trzeba zaprzeć się samego siebie, trzeba wziąć krzyż swój i naśladować Chrystusa.

W tym wszystkim trzeba zaprzeć się siebie; trzeba zrezygnować z pewnych przyzwyczajęń, z pewnych przyjemności, z pewnych upodobań, być zdolnym do podjęcia ofiary z własnego życia w każdej chwili i w każdych okolicznościach.

Trzeba wypracowywać w sobie – według słów św. Pawła z Listu do Efezjan - „człowieka doskonałego” (4, 13), gdyż żeby być w pełni kapłanem, czy zakonnikiem, trzeba być w pełni człowiekiem. To wymaga pracy, gdyż trzeba w wielu wypadkach zmieniać swój temperament i charakter, swój sposób myślenia i bycia; trzeba uczyć się panowania nad sobą. Tak było w przypadku bł. o. Januszewskiego.

Ojciec Hilary został uwięziony przez Gestapo na Montelupich w Krakowie. Stąd przewieziono go do Sachsenhausen, a następnie w 1941 roku do obozu koncentracyjnego w Dachau. Stał się numerem 27648. W obozie pracował fizycznie głównie na plantacjach.

„W tym samym czasie - pisze o. Albert Zenon Urbański, współbrat o. Hilarego i świadek jego życia - przyjechał też o. Hilary Januszewski z Zakonu OO. Karmelitów - przeor krakowski, który dla swego spokoju i równowagi ducha nawet w bardzo trudnych sytuacjach, jako też dla mądrej rady w zawiłych potrzebach zyskał sobie poważanie i wielki mir u wszystkich księży. Przetrwał on najgorszy okres maszerowania, potem wywożenia śniegu taczkami, wreszcie cały czas okropnego głodu w 1942 roku [...]”²⁶.

Kiedy zbliżał się koniec wojny, w obozie wybuchła epidemia tyfusu plamistego. Baraki z chorymi ogrodzono siatką, aby nikt nie mógł się kontaktować z zarażonymi i aby nikt stamtąd nie wyszedł. Kapłani mogli jedynie spoglądać na smutne żniwo epidemii. Pośród nich był ks. Frelichowski, który zdecydował się poświęcić dla tych, którzy w poniżeniu i osamotnieniu oczekiwali na śmierć. Robił wszystko, aby dostać się na izolowane bloki, gdzie choroba wyniszczyła całkowicie personel. Pragnął spowiadać i udzielać ostatniej posługi, choć miał świadomość, że sam nie podoła wszystkiemu.

Obecnie błogosławiony ks. Wincenty Frelichowski oraz karmelita o. Albert Urbański postanowili zgłosić się do pracy jako personel blokowy. Decyzja nie była łatwa, gdyż ci młodzi ludzie po tylu latach udręki przeczuwali zbliżający się dzień wyzwolenia. Praca na zarażonych blokach równała się z szybkim zarażeniem chorobą i śmiercią. Pomimo tego decyzja zapadła. Dzięki pomocy pisarza obozowego uzyskano ogólne zezwolenie na podjęcie posługi w miejsce brakującego personelu. Zgłosiło się 32 kapłanów. Od władz obozowych otrzymali, pod karą śmierci, całkowity zakaz kontaktowania się z niezarażoną częścią obozu.

Po kilku dniach od wejścia pierwszej grupy ochotników, dobrowolnie do nich dołączył o. Hilary. Nie poszedł z innymi, bo jak sam wyznał, nie pragnął rozgłosu wobec swojej osoby.

²⁵ Por. tamże, s. 206.

²⁶ Urbański A. Z., *Duchowni w Dachau. Wspomnienia z przeżyć około dwóch tysięcy księży w hitlerowskim obozie koncentracyjnym*, Kraków 1945, s. 42.

Żegnając się z jednym ze współbraci w kapłaństwie powiedział do niego: „Decyzję podejmuję w pełni świadomości ofiary ze swego życia. Ja już stamtąd nie wrócę”.

Ojciec Albert Urbański, jeden z więźniów obozu w Dachau, opisując swoje doświadczenia obozowe, nawiązał m.in. do ofiary o. Januszewskiego: „Niebawem w obozie dachawskim wybuchł tyfus. Zamykano blok za blokiem. Izolowane bloki mieszczące około 1000 niewolników każdy, skazane były na zagładę. Nie tylko sami pacjenci umierali, ale również w ślad za nimi zarażając się kolejno ginęli blokowi, izbowi i pisarze blokowi. Ludzie znajdujący się jeszcze przy życiu na tych blokach pozbawieni byli wszelkiej opieki, do tego stopnia, że nie miał im kto przysłać z kuchni brukwi na obiad rozdzielić [...].

Lecz cóż znaczy śmierć ciała w porównaniu ze zbawieniem wiecznym choćby jednej tylko duszy!? Dlatego też kilku księży zgłosiło się dobrowolnie pójść na te bloki objęte tyfusem i biegunką, zdając sobie sprawę, że wchodząc za bramę kwarantanny żegnają się z tym światem. W rzeczy samej wszyscy oni z wyjątkiem ks. Kubicy zarazili się, przechodzili ciężką chorobę tyfusu, a ks. Frelichowski i O. Hilary Januszewski swój obowiązek kapłański przypieczętowali śmiercią”²⁷.

Od początku życia obozowego, w sytuacjach ekstremalnie trudnych, postawa o. Hilarego naznaczona była wielką miłością do bliźniego, miłością realizowaną dzień po dniu. O. Urbański zauważył ofiarną miłość o. Hilarego wyrażoną w pomocy współbratu o. Leonowi Kozie. Ojciec Albert pisał: „Pewnego dnia, a było to w poniedziałek czy wtorek przed Wniebowstąpieniem 1942, O. Leon zwierzył mi się, że odczuwa zupełny brak sił. W ciągu rozmowy powiedział mi dalej charakterystyczne również dla większej liczby księży z tego czasu zdanie: [wiesz, Albert, gdyby mi przyszło teraz umrzeć, to czuję, że jestem obecnie lepiej przygotowany na śmierć niż kiedykolwiek indziej].

We wtorek powiedział mi, że jakieś ciemne koła stają mu przed oczami. Wieczorem, gdy Zuleger zbierał do szeregów i odliczał swoją dwusetną kolumnę ludzi szkieletów, O. Hilary Januszewski, również kolega O. Leona, spostrzegł, że O. Leon się chwieje. Podbiegł do niego i podtrzymał go, by nie upadł i nie został zбитy przez wrzeszczącego z wściekłości Capa, podobnego w tej chwili do rozjątrzonego niedźwiedzia. Podtrzymując O. Leona pod ramię pomógł mu O. Hilary wrócić do obozu. Droga zaś nie była łatwa. Dokładnie w szeregach i kryjąc [Seiten- richtung und Vordermann] trzeba było idąc po bardzo wyboistej drodze długiej około półtora kilometra śpiewać niemieckie piosenki o pięknej dziewczynie lub o tęsknym żeglarzu [...].

Podczas pracy nie wolno było rozmawiać, nie wolno chronić się przed deszczem, ba nawet wyprostować się przez całe pół dnia, o ile praca wymagała pozycji schylonej. Jak O. Leon wytrzymał to popołudnie, tego nigdy nie mogłem zrozumieć. Przyrowadzony wieczorem znów przez O. Hilarego do obozu po wieczornym apelu został uznany jako chory mogący być przyjęty do szpitala. Na drugi dzień dowiadujemy się, że o drugiej w nocy umarł. Było to ze środy na czwartek przed uroczystością Wniebowstąpienia Pańskiego w 1942 roku”²⁸.

Miłość O. Hilarego do potrzebujących zrealizowała się w sposób pełny, gdy wraz z innymi kapłanami poszedł do zarażonych bloków niosąc pomoc materialną i duchową umierającym na tyfus współwięźniom²⁹.

Wśród cierpiących posługiwał dwadzieścia jeden dni. Sam zarażony tyfusem przeżył kilka dni. Zmarł 25 marca 1945 roku w Uroczystość Zwiastowania Pańskiego. „[...] Na miesiąc przed oswobodzeniem obozu przez wojska amerykańskie zmarł [...] jako ofiara gorliwości

²⁷ Tamże, s. 78-80.

²⁸ Tamże, s. 63-65.

²⁹ Por. Wysocki S., *O. Hilary Januszewski. Błogosławiony karmelita, męczennik z Dachau*, opr. cyt., s. 34.

kapłańskiej, zgłaszając się dobrowolnie do pielęgnowania, a przede wszystkim do udzielania Ostatnich Sakramentów”³⁰. Ciało zostało spalone w krematorium obozowym w Dachau.

Podsumowanie

W kontekście dojrzałości ofiary z życia, którą złożył o. Hilary Januszewski w obozie Dachau, należy zauważyć, że nie była ona czymś wyjątkowym, jednorazowym. Przez swój czyn dopełnił to, co realizował na co dzień. Był dobry, uczynny i gotowy do poświęcenia. Potrafił dzielić się z głodnymi współwięźniami ostatnim kawałkiem chleba. Cechowały go wielka skromność i prostota.

O. Hilary posiadał cnotę wiary w Bożą Opatrzność i lepsze jutro oraz pewność, że nic nie dzieje się bez woli Bożej. To sprawiało, że otaczało go wiele osób potrzebujących pocieszenia i wsparcia, które im dawał podnosząc na duchu, a jednocześnie szerząc optymizm, szczególnie w chwilach beznadziejnej rozpacz. Dlatego cieszył się wielkim szacunkiem wśród współwięźniów, dla których był również przykładem życia modlitewnego³¹. Dzięki jego moralnemu wsparciu wielu więźniów przeżyło trudny czas obozowego upodlenia człowieka i jego godności.

Nasz Błogosławiony był człowiekiem rozważnym i refleksyjnym. Posiadał niezwykle hart ducha, cechowała go także wierność wobec podjętych zobowiązań. Jak wynika z listów, które pisał z obozu, był dobrym obserwatorem i potrafił wyciągać słuszne, racjonalne wnioski dotyczące biegu zdarzeń. Żył w pełni charyzmatem Karmelu jako człowiek modlitwy, która wpływała na jego życie.

Ojciec Hilary swoją ofiarą uzmysławia nam, że krzyż trzeba nieść, że przezwyciężanie życiowych trudności jest właśnie tym zaparciem się samego siebie, o którym mówi Chrystus w Ewangelii, jest podjęciem krzyża i pójściem za Zbawicielem i naśladowaniem Go.

Pociechą w tym podjęciu i niesieniu krzyża może być dla nas wypowiedź Chrystusa: „Jarzmo moje nie jest ciężkie, jarzmo moje jest słodkie”. Cóż to może znaczyć w kontekście życia konsekrowanego, czy chrześcijańskiego? Może znaczyć, że podjęcie krzyża i niesienie go jest wprawdzie trudne, ale jeżeli człowiek definitywnie, bez oglądania się wstecz decyduje się na nie i jest potem konsekwentny w swej decyzji, to otrzymuje szczególną pomoc od Chrystusa Pana, i to niesienie krzyża nie tylko nie jest bolesne, ale sprawia radość; radość nie fizyczną, lecz radość duchową, w której jest coś z tego, co św. Paweł wyraził w słowach:” ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie jest w stanie pojąć, co Bóg zgotował tym, którzy Go miłują”.

Zachętą do podjęcia krzyża i do pójścia za Chrystusem Panem są też słowa, które ewangelista Łukasz napisał (Łk 5, 11) o pierwszych uczniach Zbawiciela: „oni zostawili wszystko i poszli za Nim”. Jakie niewymowne piękno i jaka wzniosłość duszy kryje się w tych prostych słowach: oni zostawili wszystko i poszli za Nim. To piękno i tę wzniosłość można odczuć, gdy samemu zostawiwszy wszystko, idzie się za Nim.

Ojciec Hilary wyróżniał się także rysem duchowości eucharystycznej, czego wyrazem jest choćby podjęty temat pracy naukowej: „Konsekracja cyborium z hostią, które z powodu zapomnienia kapłana nie jest zamieszczone na korporale”³². We wstępie swojej pracy tłumaczył dokonany wybór. Stwierdził, że niewzruszona wiara i miłość do Najświętszego Sakramentu skłoniły go do podjęcia takiego tematu. Pisał, że zawsze pragnął poświęcić swe pierwsze akademickie dociekania problemowi Eucharystii. Starał się udowodnić, że wszystko, co dotyczy Eucharystii, jest ważne i nie można niczego nazwać zagadnieniem drugorzędym³³.

³⁰ Urbański A. Z., *Duchowni w Dachau. Wspomnienia z przeżyć około dwóch – tysięcy księży w hitlerowskim obozie koncentracyjnym*, dz. cyt., s. 42.

³¹ Por. tamże, s. 29-30.

³² Por. Wysocki S., *O. Hilary Januszewski. Błogosławiony karmelita, męczennik z Dachau*, opr. cyt., s. 21.

³³ Por. Pabis M., *Wierny miłości*, opr. cyt., s. 27.

W listach obozowych wyrażał radość z możliwości sprawowania Mszy św. i doceniał jej rolę w życiu duchowym³⁴.

Biorąc pod uwagę powyższe cechy „duchowości ofiary” bł. Hilarego i świadectwo jego męczeństwa, możemy stwierdzić, że duchowe przesłanie naszego Męczennika dla współczesnego Kościoła i Karmelu – gdy zanikają postawy bezinteresownej ofiary, podważa się wartość rodziny i w wielu miejscach nie przestrzega się praw ludzkich – to przede wszystkim przypomnienie ważności służby dla bliźniego i budowanie życia społecznego na zdrowych zasadach ładu moralnego, bez przemocy i w poszanowaniu godności każdego człowieka.

³⁴ Zob. Wysocki S., *O. Hilary Januszewski. Błogosławiony karmelita, męczennik z Dachau*, opr. cyt., s. 45-47.